Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 28 lutego 1913 Nr. 49

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2. rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126 898

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Sejmowa reforma wyborcza.

Ważny dzień. — Kompromis stronnictw polskich dokonany. — Nieustępliwość Rusinów. — „Wszystko rozbite" i groźba ustąpienia namiestnika. — Jeszcze promyk nadziei.

Kraków, 27 lutego.

Dzień 27 lutego będzie ważną datą w życiu kraju. Z niepokojem całe społeczeństwo wyczekuje czwartkowych wieści ze Lwowa. Między stronnictwami polskiemi różnice zostały wyrównane i przyszedł wczoraj do skutku kompromis: ale z Rusinami porozumienia jeszcze nie osiągnięto. Głównym punktem spornym między Polakami a Rusinami jest sprawa **Rad powiatowych**. Rusini chcą zmienić stosunek liczbowy kuryj w Radach powiatowych i zmienić także system wyborczy. Temu sprzeciwiają się stanowczo konserwatyści — i o ten jeden szkopuł może rozbić się cała polsko-ruska konferencya. Wszystkie inne kwestye sporne, a przedewszystkiem najważniejsza kwestya ilości mandatów ruskich (Rusini żądają 62 mandatów), dałyby się załatwić kompromisowo, atoli kwestya Rad powiatowych grozi rozbiciem konferencyi. Co będzie jednak, gdy ugoda między Polakami a Rusinami nie dojdzie teraz do skutku?

Następstwa będą opłakane. Nastąpi stan *ex lex* w gospodarce krajowej, a zatem zatamowanie normalnego życia i rozwoju. Walka z Rusinami zaogniłaby się jeszcze. Sejm prawdopodobnie zostałby rozwiązany, słychać także, że namiestnik grozi ustąpieniem ze stanowiska.

Jeżeli Rusini swą nieustępliwością rozbiją dzieło reformy, złożą dowód niesłychanego krótkowidztwa politycznego. Reforma zapewnia Rusinom tak ogromne korzyści i tak wzmacnia ich stanowisko, że wprost pojąć nie można zacietrzewienia ruskiego. Odrzucając kompromis, Rusini popełniają zbrodnię, nietylko wobec kraju, ale wobec siebie.

Za Lwowa donoszą:

Kompromis stronnictw polskich.

W środę przed południem obradowali w obecności namiestnika Bobrzyńskiego i marszałka Gołuchowskiego prezesi klubów polskich: pos. Abrahamowicz imieniem prawicy, pos. Cieński imieniem centrum (w zastępstwie pos. Czartoryskiego), pos. Leo imieniem lewicy sejmowej, pos. Głąbiński imieniem demokratów nar., pos. Stapiński imieniem ludowców.

Z tej narady wyszedł **kompromis wszystkich stronnictw polskich**.

Wieczorem od godz. 6 do 9 obradowała parlamentarna komisya prawicy wraz z członkami komisyi wyborczej z prawicy.

O godz. 9 wieczorem zebrali się na wspólną konferencyę prezesi klubów polskich z prezydyami klubów ruskich. Na tej konferencyi przedłożono posłom ruskim dokonany w południe kompromis stronnictw polskich. Do **porozumienia między Polakami** a Rusinami nie przyszło. **Ostateczna decyzya jednak zapadnie dopiero dziś we czwartek, na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisyi dla reformy wyborczej**, na którem nastąpi decydujące głosowanie nad zasadami projektu reformy wyborczej.

Stanowisko Rusinów.

Rusini oświadczają, że w sprawie Rad powiatowych absolutnie nie ustąpią. Są tu trzy kwestye sporne: sprawa oparcia organizacyi Rad powiatowych o zastępstwo interesów, stosunek liczbowy poszczególnych kuryj i sprawa wybierania do Rad powiatowych. Temu ostatniemu sprzeciwiają się stanowczo konserwatyści, a poseł Abrahamowicz wprost oświadczył, że z kwestyą tą nie uda się nawet do swego klubu.

„Diło" pisze, że sprawa reformy wyborczej gotowa się rozbić nietylko przez Rady powiatowe, ale także przez liczbę ukraińskich mandatów.

Jeszcze jedna próba.

Ze strony demokratycznej polskiej wyłoniła się propozycya, **aby zwołać Sejm na 6 marca**, na podstawie porozumienia w tych sprawach jakie dotąd osiągnięto, a wyeliminować natomiast sprawę sporną Rad powiatowych, które po zwołaniu Sejmu mianoby przekazać komisyi dla reformy wyborczej, aby wynalazła jakąś formułę, zadawalniającą obie strony, ale konserwatyści nie godzą się stanowczo na tę propozycyę, nie godzi się też na nią namiestnik.

Po wspólnej konferencyi prezesów klubów polskich z Kost Lewickim, odbyło się osobne posiedzenie prezesów klubów polskich, przy udziale namiestnika i marszałka.

Po tej konferencyi poseł Stapiński zainterpelowany przez naszego korespondenta oświadczył, że wszystko będzie rozbite. Poseł Stapiński mówił też, że namiestnik oświadczył na tem ostatniem posiedzeniu prezesów klubów polskich, iż wobec takiej sytuacyi, dzisiaj poda się do dymisyi, a Sejm zwołany będzie w lipcu.



Piekarnie polowe chleba przy pomocniczym korpusie serbskim pod Adryanopolem.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Praktyczna Gospodyni"** i **„Romans i powieść"**.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Przed głosowaniem.

Ze strony miarodajnej otrzymujemy dzisiaj o godz. 9 rano następujące telefoniczne informacye:

Lwów. Dzięki wczorajszym pertraktacyom powiodło się zredukować różnice zapatrywań i punktów spornych ostatecznie do jednego punktu spornego t. j. do sprawy **Rad powiatowych**. Konserwatyści pod naciskiem z jednej strony namiestnika, a z drugiej strony pod naciskiem ogólnej sytuacyi, wymagającej jaknajrychlejszego zakończenia dotychczasowego stanu krytycznego — który mąci pokój w kraju i wywołuje przesilenie w parlamencie wiedeńskim — **ustąpili na punkcie niektórych żądań ruskich,** które to żądania znalazły aprobatę i poparcie u polskich stronnictw demokratycznych. Żądania te były zresztą minimalne, bo chodziło jedynie jeszcze o dwa mandaty, oraz o przyznanie grupie ruskiej pewnych praw, odnośnie do wyboru reprezentantów do instytucyj krajowych, Ponieważ przy wyborze tych reprezentantów wydział krajowy ma zastrzeżone prawo przedkładania wniosków, których Sejm, względnie grupa ruska, nie może zmienić, lecz tylko albo przyjąć w całości, albo odrzucić, przeto prawa przyznane Rusinom w tym względzie nie przedstawiają niebezpieczeństwa narodowego.

Konserwatyści atoli **nie chcą ustąpić na punkcie Rad powiatowych**. Domagają się oni, aby dzisiejszy przestarzały ustrój Rad powiatowych został petryfikowany, co nie odpowiada duchowi czasu, który na wszystkich polach domaga się, aby instytucye samorządu krajowego się rozwijały i szły z postępem.

Ponieważ o ten jeden punkt reforma wyborcza rozbić się nie może, **przeto jest wszelka nadzieja, że dzisiaj przyjdzie do porozumienia i że sejmowa komisya wyborcza uchwali dzisiaj wezwanie do rządu o najrychlejsze zwołanie Sejmu.**

Zauważyć należy, *że opór po obu stronach słabnie*, gdyż obie strony czują *olbrzymią odpowiedzialność*, jaka na nich spadnie za rozbicie reformy wyborczej.

Trzeba było jednak olbrzymiej cierpliwości i wytrwałości — zwłaszcza w kierowaniu całą sprawą sejmowej reformy wyborczej — aby usunąć piętrzące się przeszkody.

Rewolucya w Meksyku.

Wojna domowa w Meksyku, w tym kraju uprzywilejowym rewolucyi i zaburzeń, na razie ucichła. Prezydent republiki meksykańskiej Madero, który po rewolucyi 1911 roku zdobył jako uzurpator władzę prezydenta, zginął przed kilku dniami.

Madero przed dwoma laty zwyciężył ówczesnego kierownika republiki, sędziwego Porfiria Diaza. Meksyk zawdzięczał rządom Diaza wiele. Diaz wybitny polityk i administrator, umiał podnieść kraj kulturalnie i ekonomicznie, dążąc systematycznie do wzbogacenia go. Agitacya Madery, oparta na krytyce bezwzględnej rządów Diaza i na obietnicach, że w razie zmiany głowy państwa wszystko pójdzie inaczej, a chłopi otrzymują ziemię za darmo od państwa przez wywłaszczenie wielkich latyfundyów, odniosła zupełne zwycięstwo.

Lecz gdy przyszła kolej na realizowanie obietnic Madery, okazało się, iż wszystkie jego przyrzeczenia pozostały tylko na papierze. — Najsilniejszą opozycyę stanowili chłopi, ci, którym Madero obiecywał grunta. Uformowali oni liczne bandy pod dowództwem awanturnika niejakiego Zapaty.

Rewolucya meksykańska, zaczęta w stolicy, rozszerzyła się rychło na południe i na północ kraju. Walka główna toczyła się wszakże o miasto Meksyk. Prezydent Madero po 10 dniach walki podpisał abdykacyę i oddał się w ręce jenerała Diaza oraz Huerty. Ten ostatni przyjął na siebie prezydenturę prowizoryczną, aż do uspokojenia kraju i ponownych wyborów.

Maderę i jego brata, Gustawa, przeprowadzono natychmiast pod eskortą do arsenału, gdzie zostali uwięzieni. Nazajutrz zrana, d. 20 lutego, Gustaw Madero został wzięty pod eskortę, przewieziony na jedną z pozycyj wojska rewolucyjnego i tam rozstrzelany. Gustaw Madero stojąc przy boku brata wykonywał władzę szerszą od niego samego. Uchodził za najbardziej znienawidzonego człowieka w Meksyku, on to przyczynił się przeważnie do zdepopularyzowania rządu i brata, zwłaszcza, że najwyższe godności w liczbie około stu poobsadzał wyłącznie członkami swej rodziny albo ludźmi od siebie zależnymi. Przy transporcie więźniów z Pałacu narodowego do arsenału tłum rzucił się, aby zlynchować Gustawa Maderę, podczas gdy prezydenta nie atakowano.

Minęło jednak kilka dni a los byłego prezydenta Madery pozostawał nierozstrzygnięty. Przewieziono go napowrót z arsenału do Pałacu Narodowego. Aż w nocy z soboty na niedzielę zaszły tragiczne wypadki, które według depesz urzędowych miały przebieg następujący: Późnym wieczorem zajechały przed Pałac Narodowy dwa samochody, otoczone eskortą. Do jednego wsadzono Maderę, do drugiego wiceprezydenta Juareza, aby ich powieść do więzienia, gdzie mieli oczekiwać sądu i wyroku. Gdy przebyto większą częś drogi, nagle eskorta została zaatakowana przez kilkudziesięciu stronników Madery. Oficer, komenderujący wojskiem, wysadził natychmiast więźniów ze samochodów i rozkazał trzydziestu żołnierzom, aby ich wzięli w środek. Reszta, 70 żołnierzy, podjęła walkę z napastnikami, których po kwadransie utarczki odparła. Gdy miano udać się w dalszą drogę i oficer rozkazał wsadzić więźniów do samochodów, okazało się, że Madero i Juarez są nieżywi, padli przebici kilku kulami.

Urzędowe te wieści spotykają się w prasie zagranicznej z niedowierzaniem. Pisma francuskie wprost utrzymują, że ów nocny napad inscenizowano ze strony rządu, aby pozbyć się niewygodnych więźniów.

W Meksyku wraca powoli życie normalne. Setki domów porujnowały kule armatnie, tysiące ludzi zginęło. Cyfrę ofiar obliczają na pięć tysięcy z górą. Szczególnie podczas ostrzeliwania karabinami maszynowymi wąskich ulic, ludzie ginęli setkami, zmiatani gradem ołowiu. Przez dwa dni uprzątano trupy i wywożono je z miasta na furgonach do miejsc, gdzie je palono.

Sytuacya nowego rządu jest jeszcze wogóle niepewna, bo wprawdzie stolica sprzyja jenerałowi Huercie, lecz prowincya nie zgłosiła jeszcze całą akcesu do rewolucyi, a z wielu miejscowości nadchodzą telegramy, iż zwolennicy Madery przedsiębiorą krwawy opór.

Z różnych stron.

Podatek od totalizatora. Po uchwaleniu podatku od szampana, komisya finansowa przystąpiła do obrad nad podatkiem od totalizatora. Referent pos. Fink wniósł przyjęcie ustawy o podatku od totalizatora i podatku, jaki mają płacić bookmakerzy. Podatki te mają przynieść 1 i pół miliona koron. Dyskusyi nie ukończono. Dalszy ciąg dzisiaj.

Ślub córki cesarza Wilhelma Wiktoryi Ludwiki z ks. Ernestem Augustem brunszwickim wyznaczono na dzień 24 maja br.

Nowe pożyczki Niemiec. Z Berlina donoszą: Znane konsorcyum bankowe objęło 50 milionów 4 proc. pożyczki państwowej i 100 milionów 4 proc. pożyczki pruskiej. Obie te pożyczki nie mogą być wypowiedziane do roku 1925. Emisya nastąpi dnia 7 marca po kursie 98.60. Tak zwane „konsorcyum pruskie“ objęło 400 milionów 4 proc. pruskich bonów kasowych płatnych w roku 1917. Emisya tych bonów nastąpi dnia 7 marca po kursie 99.

Sprawę miss Pankhurst przekazano z sądu policyjnego w Epson do sądu przysięgłych. Prokurator przedstawił wielką zbrodniczość czynu, popełnionego przez miss Pankhurst przez przyczenienie się do podłożenia bomby w domu Lloyda George'a. Miss Pankhurst nie chciała złożyć przyrzeczenia, że będzie się spokojnie zachowywała do czasu procesu przeciw niej, który się odbędzie w maju i wobec tego zatrzymano ją w więzieniu.

Katastrofa awiatyczna wydarzyła się znowu wczoraj w Mülheim w Alzacyi. Po południu przedsięwziął oficer, porucznik Linke, wraz z jednym podoficerem wzlot próbny. Spadli z wysokości 20 metrów. Podoficer na miejscu się zabił. Linke ciężko ranny.

300 ofiar padło podczas wybuchu miny w Gijon, jak donoszą z Madrytu; około 100 osób zginęło.

Pół miliona rubli na jubileusz Romanowych uchwaliła Duma dokładnie 485.000 r.

Zarabunek 50.000 r. aresztowano w Kijowie przebywającego w szpitalu psychiatrycznym członka związku robotniczego II. Tow. kaspijskiego Karelina, który w 1911 r. zrabował w Banku 50.000 rubli.

Pożar na pokładzie okrętu. Na pokładzie parowca „Georgia“ należącego do Tow. Austro-Americana, który wczoraj o godz. 11-tej wieczorem wyjechał do Wenecyi wybuchł pożar, który dopiero dzisiaj zlokalizowano. Spaliło się 450 pak bawełny. Resztę ładunku uratowano, tak, że tylko częściowo jest uszkodzona. Szkoda jest bardzo znaczną.

Z Francyi.

Telegramy „Nowin“.

Francya obsadza granice.

Paryż. Powszechną zwraca uwagę znaczne wzmocnienie załóg francuskich na granicy wschodniej. Ministerstwo wojny wysiało znaczne posiłki do dystryktów granicznych na wschodzie.

Trzechletnia służba wojskowa we Francyi.

Paryż. Według półurzędowych doniesień **ministerza proponuje Izbie zaprowadzenie trzechletniej służby wojskowej we wszystkich gatunkach broni bez żadnych ulg.**

Sojusz francusko-rosyjski.

Paryż. Kilka dzienników przywiązuje szczególne znaczenie do pisma odręcznego cara do Poincarégo i do tegoż odpowiedzi. „Temps“ widzi w ogłoszeniu tych dokumentów niezwykłą i bezprzykładną manifestacyę. Nigdy car Mikołaj nie scharakteryzował tak niedwuznacznie istoty sojuszu francusko-rosyjskiego i nigdy też sojusz francusko-rosyjski nie był tak uzbrojony jak obecnie. Obecnie stan pokojowy armii rosyjskiej wynosi 1,700.000 ludzi (dawniej 1,100.000). Zamierzone pomnożenie niemieckiej armii obowiązuje Rosyę i Francyę do podo-

bnych wysiłków, do których oba państwa są gotowe. Skoro sojusz francusko-rosyjski rozporządzać będzie armią, liczącą w czasie pokoju 2,500.000 ludzi, nie będzie niebezpieczeństwa dla pokoju, który Rosya i Francya pragną utrzymać.

Na Bałkanie.

Pod Adryanopolem.

Paryski „Matin“ ogłasza telegram prywatny, nadeszły z Adryanopola, który brzmi: Od 3 b. m. Bułgarzy ponawiają rozpaczliwe, lecz bezskuteczne ataki na twierdzę. Bombardowanie miasta jest bezcelowe. Mamy podostatkiem żywności. Szukri pasza i oficerowie, oraz żołnierze bronią się bohatersko.

Berliński zaś „Morgenpost“ otrzymuje z Adryanopola opis zajść dni ostatnich. List dotyczący nosi datę 13 b. m. Autor tego listu opowiada między innemi: Na razie nie obawiamy się śmierci głodowej. Dotąd mamy dosyć żywności. W piwnicy naszego klubu mamy wcale pokaźny zapas szampana, który przydał nam się bardzo w najkrytyczniejszych dniach, począwszy od 3. bm. Były to straszne dni. Nie było mowy o jakimkolwiek śnie. Wobec tego całe noce siedzieliśmy i skracaliśmy sobie czas piciem szampana. W mieście wybuchło w tym czasie kilka pożarów, ale mieszkańcy gorliwie wzięli się do ratunku. Szukri pasza bowiem zagroził rozstrzelaniem każdemu, któryby nie chciał brać udziału w tej akcyi.

Okrucieństwa Turków.

Biuro korespondencyjne donosi z Zofii: Greccy biskupi z Czataldży i Czorlu wystosowali do Sawowa depesze z doniesieniem, że wskutek tureckich okrucieństw około 700 chrześcian z Czataldży i okolicznych wsi musiało bez wszelkich środków swe siedziby opuścić i schronili się w Czorlu i Stranczy. Biskupi proszą o udzieleni im przynajmniej żywności, gdyż w przeciwnym razie grozi im śmierć głodowa. Sawow wydał natychmiast bułgarskim władzom wojskowym potrzebne polecenia.

Nieprzejednane stanowisko Serbii.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi, że serbski delegat pokojowy w Londynie Vessnicz złożył rządowi angielskiemu oficyalne oświadczenie w imieniu swego rządu, w którem Serbia stanowczo podkreśla, iż za żadną cenę nie wycofa się z Diakowy i z Dibry. Powołując się na tyle już poniesionych ofiar i na tyle krwi przelanej, Serbia oświadcza, iż nie może odstąpić od tych minimalnych rządań.

Lezą na Bałkan.

Petersburg. (Tel. wł.). Synod wydał rozporządzenie do duchowieństwa prawosławnego, by zajęło się energicznie zbieraniem pieniędzy i naczyń cerkiewnych na rzecz cerkwi prawosławnych na Bałkanach w tych miejscowościach, które zostały odebrane Turkom.

Zatarg Bułgaryi z Rumunią.

Berlin. (T. B. K.) Rozpowszechnioną tutaj wiadomość jakoby Niemcy i Rosya otrzymały od wielkich mocarstw mandant pośredniczenia między Bułgaryą a Rumunią, oznaczają w urzędzie spraw zagranicznych jako nieprawdziwą. Obecnie toczą się jeszcze rokowania między mocarstwami, a mianowicie na konferencyi ambasadorów w Londynie, co do sposobu wkreczenia mocarstw, który zapewne przybierze formę kroku kolektywnego. Nie jest jednak wykluczone, że rokowania w sporze rumuńsko-bułgarskim będą w późniejszym terminie przeniesione do Petersburga.

Spadek cen mieszkań w Krakowie.

Ceny mieszkań w Krakowie spadają. Pocieszający i pomyślny to objaw. Spadek czynszów nie dotyczy wszystkich mieszkań, a w następstwie tego nie grozi wcale ruiną ekonomiczną właścicielom, którzy zadawalają się dochodem normalnym ze swej kamienicy. Dotyczy on wyłącznie tych mieszkań, których ceny były w sposób sztuczny wygórowane przez właścicieli niesumiennych, wyzyskujących chwilowy brak mieszkań w Krakowie. Jestto zatem objaw, ekonomicznie zdrowy, objaw, który, nie wstrząsając fundamentami bytu właścicieli realności, przynosi pewną ulgę mieszkańcom opłacającym czynsze.

Co skłoniło spekulantów czynszowych do zniżki.

Odpowiedź bardzo prosta: brak popytu na ich „za drogie“ mieszkania i przeciągające się skutkiem tego próżnostanie tego rodzaju mieszkań. Zestawiając daty za I półrocze roku 1912 otrzymujemy następujące cyfry:

I kwartał

mieszkań próżnostojących .	460
lokali przemysłowych . . .	72
całych domów	1

II. kwartał

mieszkań próżnostojących .	344
lokali przemysłowych . . .	35
całych domów	1

Nie mam wprawdzie ścisłych dat z III. i IV. kwartału 1912 r., atoli są one wielce zbliżone do dat z pierwszego półrocza, zaś pierwszy kwartał roku 1913 nie zapowia się lepiej, przeciwnie liczba wolnych mieszkań zwłaszcza większych t. j. 5 i 4-pokojowych rośnie z dnia na dzień.

Charakterystycznem jest, że liczba mieszkań wolnych w starych dzielnicach Krakowa jest pięć razy większa od liczby takich mieszkań w nowych dzielnicach. Jest to wymowny dowód przenoszenia się rodzin urzędniczych do nowych dzielnic, w których pobudowano kamienice z mieszkaniami urządzonemi w sposób nowoczesny, nie łupiąc ze skóry lokatorów. Fakt, że stosunkowo najwięcej jest próżnostojących mieszkań większych, przemawia za tem, że ludzie ograniczają możliwie wydatki i zadawalają się mieszkaniami mniejszemi. Także mieszkania bez wygód, bez łazienek i instalacyi elektrycznej nie znajdują amatorów i będą musiały być przerobione. Niektórzy uporni właściciele decydują się raczej na próżnostanie, aby tylko nie „deprecyonować“ mieszkań. Jestto polityka krótkowzroczna, która się zemści na kieszeni takich polityków. Solidarności pod tym względem między właścicielami nie będzie, gdyż większość godzi się z faktem dokonanym i choć z bólem serca, opuszcza raczej tę dawniej bezprawnie i ponad godziwy zysk pobieraną nadwyżkę, aby nie wypuścić lokatora uczciwie i rzetelnie się wypłacającego.

I tak znanych mi jest 31 wypadków obniżenia czynszów od 1 stycznia 1913 roku, na 129 mieszkań, co do których otrzymałem odnośne daty. Opust najwyższy wynosił 25 K miesięcznie (czynsz 150 K. za 4 pokoje z kuchnią i łazienką zniżono na 125 K) przy mieszkaniach złożonych z 3 pokoi z kuchnią i łazienką opust miesięczny wynosi przeciętnie 10 K, a mianowicie w jednym wypadku 15 K (za trzy pokoje z kuchnią i łazienką zniżono czynsz ze 115 na 100 K), w sześciu wypadkach 12 K, w 8 wypadkach 10 K, w 4 poniżej 10 K.

Wszystkie te cyfry, zupełnie ściśle, dotyczą mieszkań urzędniczych położonych przy ulicach odleglejszych nieco od centrum miasta jak np. ul. Lenartowicza, Siemiradzkiego i t. p., a zaznaczam, że cytuję te ulice tylko przykładowo, zebrane daty bowiem odnoszą się do 18 ulic.

bl.

Z sali sądowej.

Zabójstwo na wsi podczas pijatyki. Szymon Karaś, 20-letni parobek, był 8 grudnia 1912 r. obecny na zabawie w domu Jana Grzybka w Borzęcinie. Podpiwszy sobie solennie wszczął kłótnię z Wawrzyńcem Kanią, w trakcie której poranił go nożem w piersi tak, że Kania umarł. Wczoraj toczyła się przeciw Karasiowi rozprawa przed przysięgłymi o zbrodnię zabójstwa. Trybunałowi przewodniczył r. s. Niklewicz, oskarżał prok. dr Lang, bronił adw. dr Pelz. Trybunał skazał Karasia na 2 lata ciężkiego więzienia.

Nałogowa złodziejka. Przed tym samym trybunałem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 53-letniej Franciszce Magosiowej z Krakowa, znanej nałogowej złodziejce karanej już 25 razy za kradzież, w tem 9 razy za zbrodnię. Ogółem przesiedziała w więzieniu około 10 lat. W grudniu z r. ściągnęła z wystawy sklepu *„A la ville de Paris“* w Rynku zarzatkę, oraz ukradła kilka przedmiotów w handlu p. Reima. Trybunał skazał ją za nałogową kradzież na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nowa ława przysięgłych. Wczoraj odbyło się w prezydyum sądu karnego losowanie przysięgłych na kadencyę kwietniową. Przewodniczył prez. sądu r. dw. dr Stawarski, przy udziale st. r. dra Grodyńskiego, r. Popiela, prok. dra Olszewskiego, oraz adw. dra Smolarskiego. Na przysięgłych głównych wylosowani zostali pp.: Albin Fr. właść. realn. Podgórze, dr Biesiadecki W. urzęd. Banku przem., Biliński A. aj. handl., Chwalibóg A. właść. dóbr Bolęcin, pow. Chrzanów, Darzewski A. urz. kasy oszcz. m. Krakowa, Drapella M. urz. Tow. wzaj. ubezp., Dębski A. właść. real., Fink Maryan właściciel dóbr. Komorniki, pow. Wieliczka, Frommer Leon księgarnia, Grabowski J. G. krawiec, Gutowski St. urz. Tow. zal., Gruber S. właść. real., Holzer R. handel węgli i koksu, Isakowicz A. urz. Tow. wzaj. ubezp., Kampf J. właść. real., Markowicz S. właściciel real., dr Matzke H. właść. real., Mączka W. asyst. kasy oszczęd. m. Krakowa, Michnik Józef kupiec Bochnia, Padlewski Z. właść. obszaru dworskiego Libertów p. Podgórze, Pieniążek K. właść. real. i kupiec Podgórze, Piekło J. właść. real. i kupiec Poogórze, Prochowski M. rzeźnik, Reisler H. urzędnik banku hip., Rose A. właść. real., Strassberg S. handel ubrań, Steyskal J. wicedyr. Ustredni Banka, Skotnicki W. właść. dóbr Czechówka pow. Wieliczka, Smoliński Wł. urz. Tow. wzaj. ubezp., Skowron J. dzierżawca dworu Raciborowice pow. Kraków, Walczak M. urz. banku kraj., Weidling J. kupiec, Wędrychowski M. dyr. spółki, Wilkoszewski Witold właść. real., Wojciechowski A. Roman, urz. Tow. wzaj. ubezp.

Zastępcami: Bieniarz Wł. właść. real., Dziewoński T. właść. real. Podgórze, Matzner L. właść. real., Rozner Iz. właść. real., Starek St. piekarz, Strengel właść. real., Stec M. właść. real. Podgórze, Wiśniewski J. właść. realności, Żmuda Jan rzeźnik.

Co słychać w mieście?

Kraków, 27 lutego.

II. Wieczór historyczny prof. Konserwatoryum.

Urządzony wczoraj staraniem profesorów Konserwatoryum drugi wieczór historyczny na dochód kasy emerytalnej odbył się przy średnim udziale publiczności.

Program zestawiono wyłącznie z dzieł Mozarta, o którego twórczości mówił krótko dr J. Reiss. Wieczór rozpoczęto odegraniem „Kwartetu g-moll“ przy współudziale dyr. Władysława Żeleńskiego oraz profesorów Czaplińskiego, Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego. — Drugim punktem programu było odśpiewanie czterech kompozycyj choralnych Mozarta (Ave verum, Dies irae, Tuba misum, Lacrimosa) przez uczniów klasy śpiewu. Wieczór cały wogóle nosił cechę produkcyi śpiewackiej. Po za wymienionymi bowiem utworami popisywała się solistka Konserwatoryum p. Hendrichówna starannem wykonaniem dwu aryj z op. „Wesele Figara“, dając dowody wielostronności swego nieprzeciętnego talentu wokalnego. Odśpiewanie zarówno aryi Pazia, jak niemniej aryi Zuzanny, mimo różnorodności zakresu głosowego było ze wszechmiar ujmujące. Również i duet z op. „Don Juan“ zaśpiewany do spółki z prof. Ludwigiem nosił te same cechy staranności artystycznej.

Wieczór zakończono sekstetem z op. „Don Juan“, wykonanym przez p. Hendrichównę, Gottliebową, Zarankównę, Stępniowskiego, Urbanowicza oraz prof. Ludwiga pod dyrekcyą (zupełnie zbyteczną) prof. Barabasza. — Podobnie jak na pierwszym wieczorze p. Szalitównę, zaproszono na ten wieczór p. Salz-Zimmermanową do zaprodukowania utworów fortepianowych. Pni Zimmermanowa wykonała z artystyczną miarą i trafnem odczuciem stylu mozartowskiego „Fantazyę c-mol“, a następnie „Sonatę A-dur“ zyskując szczere oklaski. Współudział p. Zimmermann był rzetelną ozdobą produkcyi i odbijał artystycznem oddaniem utworów bardzo korzystnie od całości wieczoru na ogół starannie przygotowanego. *Stanisław Bursa.*

O upaństwowienie przem. szkoły żeńskiej. Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej i prawniczej rozpatrywano ważną dla miasta sprawę przejęcia na etat państwowy żeńskiej szkoły przemysłowej oraz sprawę budowy gmachu dla tejże szkoły. Referent dr. Wasung w obszernych wywodach przedstawił całokształt sprawy upaństwowienia przem. Szkoły żeńskiej dla której gmach zostanie wybudowany na gruntach pofortecznych przy przedłużeniu ulicy Smoleńskiej.

„Z dziejów mesyanizmu“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt literat p. Herbaczewski w niedzielę dnia 2 marca w sali rysunków wieczornych Akad. Szt. Pięknych, o godz. 5 po poł. Dochód z prelekcyi przeznaczony na rzecz Tow. Bratniej Pomocy Ucz. Ak. Sztuk Pięknych. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Michalika, księgarni A. S. Krzyżanowskiego i księgarni Spółki Wydawniczej. W dniu odczytu od godz. 4 po poł. przy kasie, w Akad. Sztuk Pięknych plac Matejki.

Akad. Koło „Straży Polskiej“ wybrało na Walnem zgromadzeniu prezesem St. Podworskiego; wiceprez. Wł. Gootla; członkami zarządu zostali: Fidziński Sz., Gierłowski J., Knebloch Br., Lachman St., Majeranowski L., Obrubański A., Okrzesik Fr., Paszkowska Janina, Pętkowska W., Reaubourg A. Do komisyi sprawdzającej weszli: Cramerówna M., Rybarski M., Sołtysik Józef.

Kasa Zaliczkowa drukarzy i pokrewnych zawodów urządza Walne zgromadzenie członków w niedzielę dn. 2 marca o godz. 10 rano w lokalu Kasy (Rynek l, 12 III p.). Kasa drukarzy istnieje trzeci rok i mimo ogólnej depresyi finansowej rozwija się pomyślnie jak wykazuje sprawozdanie. Członków liczy 350.

Stan udziałów wynosi kor. 28.995·38, co daje przeciętnie na członka kor. 83·84, fundusz rezerwowy kor. 1183·90; wkładki oszczędności kor. 48.441·05, pożyczek wekslowych udzielono 998 na sumę kor. 249.793·99; na rok 1913 pozostało 277 weksli na sumę kor. 67.691; pożyczek skryptowych udzielono w ciągu roku 65 na sumę kor. 9.611·—; na rok 1913 pozostało do spłacenia kor. 5.024·50; na pożyczkach krótkoterminowych ulokowano kor. 8.590. Kapitał obrotowy z końcem r. 1912 wynosił 89.293·49 kor., ogólny obrót kasowy dosięgnął sumy kor. 684.362·23, Zysk kor. 2.677·25, co do rozdziału którego przedstawi Rada nadz. Walnemu zgromadzeniu odpowiednie wnioski.

Z Nowej Wsi piszą nam: Dnia 23 bm. odbyło się w Nowej Wsi (ul. Kazim. Wielkiego l. 88) uroczyste poświęcenie lokalu, do którego przeniesiono z Łobzowa Kasę spółkową oszczędności i pożyczek, założoną w r. 1911. W tym samym lokalu otwarto czytelnię, względnie wypożyczalnię książek X. Koła T. S. L.

Przed g. 6 wieczorem zebrało się grono obywateli, członków obydwu wymienionych instytucyi z radcą dr Krzetuskim na czele. O g. 6 superyor OO. Misyonarzy ks. Dihm, życząc w podniosłej przemowie pomyślnego rozwoju obydwu instytucyom, dokonał poświęcenia lokalu. Następnie dr Krzetuski, nawiązując swoje przemówienie do słów poprzednika, wyraził nadzieję, że obydwie instytucye będą pomyślnie rozkwitały, poczem pod przew. prezesa p. Olasa odbyło się posiedzenie Koła, na którem zaprojektowano poczynić starania, aby jedną z sal miejscowej Ochronki mogło mieć Koło do dyspozycyi na liczniejsze zebrania. Równocześnie omówiono program obchodu jubileuszowego powstania z r. 1863. Przy końcu gospodarz oraz dyr. Spółki p. Buczak podejmował zebranych podwieczorkiem. Wśród ożywionej rozmowy, wzniesiono toast na pomyślność obu instytucyi.

Obława policyjna. Wobec często zdarzających się kradzieży w ostatnich dniach policya urządziła ubiegłej nocy obławę po mieście. Aresztowano 60 podejrzanych osób obojga płci.

Za wyłudzanie pieniędzy od włościan aresztowano wczoraj 33 l. Markusa Weintruba. Aresztowany obiecywał łatwowiernym w zamian za pożyczki przewiezienia ich I klasą bezpłatnie do Ameryki.

Na gorącym uczynku. Jana Cochla, lat 21, aresztowano ubiegłej nocy w jednej z jatek na placu Dominikańskim w chwili, gdy usiłował wynieść znaczną ilość skradzionego mięsa.

Moskiewscy szpiedzy. W więzieniu śledczem krakowskiego sądu karnego pozostaje szereg szpiegów moskiewskich, aresztowanych w Krakowie.

Między innemi uczeń gimnazyalny Ignacy Kunke z Jarosławia, Piotr Wróblewski, b. pisarz sądowy i wojskowy ze Sandomierza, Andrzej Rachwał, rezerwista, współwinny w kradzieży karabinu maszynowego w koszarach przy ulicy Zwierzynieckiej, ślusarz Herman Prüffer, wreszcie Józef Gądek, fryzyer krakowski i jego przyjaciółka Zofia Linkówna z Podgórza. Prócz wymienionych osób znajduje się jeszcze w więzieniu śledczem kilka osobników, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Śledztwo przeciwko nim zostanie ukończone w najbliższych tygodniach, a następnie odbędą się rozprawy w tutejszym krajowym sądzie karnym.

(7) Kino-Bajka.

Nowy program w teatrze świetlnym Kino-Bajka rozpoczyna się we czwartek 27 bm. Atrakcyą obecnego pierwszorzędnego programu będzie dramat amerykańskiej firmy „Imp“ p. t. W starym forcie Deaborne czyli Chicago w r. 1812, osnuty na tle walk wojsk angielskich z Indyanami. W skład bogatego programu składającego się z 10 obrazów, wchodzą przepiękne zdjęcia z natury p. t.: Jak na wyspie Jawie lądują i koloryzowany Przegląd świata zwierzęcego w Brazyli. Interesującym niezwykle będzie film: Na pokładzie pancernika amerykańskiego, dający szczegółowy obraz życia marynarzy na statku wojennym. Z działu sportowego zapewniła sobie dyrekcya dwa obrazy a to: Wyścigi konne we Freudenau i Zaglowce na lodzie. Ten ostatni film da nam pojęcie o sporcie, Krakowianom dotychczas nieznanym a za granicą na dużych jeziorach z zapałem uprawianym. Cztery doskonałe humoreski z Morycem i Maksem (jako królem mody) zamykają obecny tygodniowy program, który trwać będzie aż do środy 5 marca włącznie. Początek przedstawień codziennie o godz. 5-tej, zaś w niedzielę i święta o godz. 3-ciej po południu. Przedstawienia trwają bez przerwy a obrazy ilustruje muzyką doskonała „anonimowa dwójka“.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego pow. E. Höruntera z Mielca do Kalwaryi.

W Krzeszowicach odbył się dnia 16 bm. uroczysty obchód rocznicy powstania r. 1863, urządzony w kasynie miejscowem, przez komitet miejscowy. Wieczór uroczysty zagaił dr prof. Franciszek Bylicki krótką przemową, poczem nastąpiły produkcye muzyczne. Chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego, zawsze gotów do uświetnienia patryotycznych obchodów swym współudziałem, śpiewał szereg pieśni i chorałów polskich. Produkcye kwartetu smyczkowego urzędników kolejowych z Krakowa, z p. Petersem na czele, odznaczały się nietylko opracowaniem, ale i wybornem zgraniem. Równie dobrze wypadła strona śpiewu solowego, w którym uczennica p. Bursy wykazała dobrą szkołę i wiele gustu. Komitetowi kasyna należy się uznanie za staranność, z jaką obchody podobne urządzać umie.

Do Bułgaryi z Gorlic wybrało się onegdaj dwóch uczniów kl. VII. gimn. I. Demki i i Bolenek. Rodzice wysłali za pośrednictwem władz telegram za zbiegami. Przytrzymano ich w pobliżu Sarajewa i odesłano pod nadzorem do Galicyi.

Upadek banczku. Z Przemyśla donoszą: Tow. zarobkowo-gospodarcze „Unia“ zawiesiło wypłaty. Do majątku sąd otwarł konkurs, mianując równocześnie adwokata dra Probsteina zarządcą masy konkursowej.

Passywa banku przewyższają o kilkadziesiąt tysięcy koron aktywa.

Kara śmierci. Z Sanoka donosi nasz korespondent: Przed ławą przysięgłych stawał w sobotę 22-letni Stanisław Szymański, oskarżony o zamordowanie Józefy z Lenickich Habratowej 21 lat liczącej, matki jednego dziecka.

Powodem zbrodni była miłość. — Szymański chciał zaślubić Habratową a mimo, że dopiero 3 miesiące upłynęło od śmierci jej męża, nie chciał słyszeć o żadnej żałobie. Gdy Habratowa oznajmiła mu, że przed upływem żałoby za mąż nie pójdzie, Szymański zastrzelił ją.

Podczas rozprawy tłomaczył się, że czynu dopuścił się bez uprzedniego zamiaru.

Ława przysięgłych po naradzie blisko godzinnej potwierdziła pytanie w kierunku morderstwa, wskutek czego sąd skazał Szymańskiego na karę śmierci. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Telegramy „Nowin“.

Widoki pokojowe są uzasadnione.

»Fremdenblatt« prostuje wczorajsze informacye. — Oświadczenie hr. Stürgkha było uzasadnione. — Porozumienie austro-rosyjskie. — Cofnięcie zarządzeń militarnych. — Dzisiejsza konferencya londyńska.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejszy „Fremdenblat“ czuje się zobowiązanym do wystąpienia w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych z wyjaśnieniem, które było istotnie potrzebne.

Wczorajszy artykuł wstępny „Fremdenblattu“ (zamieszczony w telegramach „Nowin“ *Przyp. Red.*) malował sytuacyę międzynarodową w barwach ponurych — stał zatem w przeciwieństwie do onegdajszego oświadczenia prezydenta ministrów hr. Stürgkha, który stwierdził złagodzenie w sytuacyi międzynarodowej. Na ten fakt zwróciła uwagę wczorajsza popołudniowa prasa tutejsza — komentując dosadnie wielce osobliwe zdarzenie, że prezydent ministów składa *oświadczenie pokojowe*, a równocześnie organ ministerstwa spraw zagranicznych, względnie biura prasowego tego ministerstwa, prowadzi *kampanię pesymistyczną*.

To też dzisiejszy „Fremdenblatt“ tłómaczy, że wczorajszy artykuł nie był pesymistyczny, lecz zwracał jedynie uwagę na pewne niezadawalniające momenty. **Zresztą hrabia Stürgkh złożył swoje pokojowe oświadczenie na podstawie porozumienia z tymi czynnikami w państwie, które są jedynie kompetentne do oceniania sytuacyi międzynarodowej.**

Od siebie muszę zaznaczyć, że istotnie robi to bardzo dziwne wrażenie, że cesarz i wszystkie inne czynniki miarodajne w państwie są za utrzymaniem pokoju i robią co mogą, aby położyć tamę przesileniu ekonomicznemu i popłochowi we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a tymczasem te gazety wiedeńskie, które stoją w stosunkach z *„Ballplatzem“* stale szerzą popłoch i alarmujące informacye. Byłby już najwyższy czas, aby kres położyć temu stanowi rzeczy.

Odnośnie do sytuacyi międzynarodowej można już dzisiaj niemal na pewno twierdzić, **że pokój europejski będzie utrzymany.**

I tak dzisiejsza „Reichspost“ podtrzymuje w całej pełni wczorajsza swoją informacyę, **że pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą nastąpiło porozumienie w sprawie cofnięcia obopólnych specyalnych zarządzeń militarnych na granicy galicyjsko-rosyjskiej.** Oficyalne ogłoszenie tego porozumienia nastąpi z końcem bieżącego tygodnia. Decyzya w sprawie cofnięcia zarządzeń militarnych w Rosyi zapadła na posłuchaniu Sazonowa u cara w dniu 25 b. m. „Reichspost“ zwraca uwagę, że porozumienie rosyjsko-austryackie jest wynikiem misyi Hohenlohego.

Odnośnie do sprawy odgraniczenia Albanii donosi również „Reichspost“, że dzisiejsza konferencya ambasadorów w Londynie nie będzie się zajmowała sprawą rozgraniczenia Albanii. Sprawa ta stanie na porządku dziennym obrad konferencyi dopiero wtedy, **gdy Austro-Węgry i Rosya ostatecznie się porozumieją co do wzajemnej demobilizacyi.**

Pokój jest tuż u progu!

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołuje doniesienie dzisiejszej „Politische Correspondenz“ z Londynu, że podjęcie rokowań pokojowych między Turcyą a związkiem państw bałkańskich znajduje się tuż u progu. **Rokowania pokojowe rozpoczną się w najbliższych dniach.**

Interwencya mocarstw w sporze rumuńsko-bułgarskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad z prezydyntem sobrania bułgarskiego dr. Danewem. Oświadczył on, że mocarstwa podjęły się misyi pośredniczącej między Bułgaryą a Rumunią, lecz jego zdaniem nie ma dotąd między mocarstwami jasności poglądów na sposób, w jaki ta interwencya będzie uskuteczniona. **To tylko jest pewnem, że Bułgarya Sylistryi nie odstąpi.**

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem swem posłuchaniu u cesarza dr Lukacs przedstawił całą sytuacyę, oraz dymisyę hr. Zichy'ego. Cesarz **pozostawił Lukacsa i jego gabinet u steru rządu — przyjął natomiast dymisyę hr. Zichy'ego.** Ministrem oświaty zamianowany będzie podsekretarz stanu w tem ministerstwie Beta Jankowic.

Rządowe „stronnictwo pracy“ uważa ten wynik audyencyi Lukacsa za wielkie zwycięstwo dla siebie. Opozycya, zdaniem partyi rządowej, poniosła wielką klęskę.

Budapesz. (Tel. wł.) Rząd poczynił rozległe zarządzenia, **aby siłą zgnieść strejk jeneralny, który się rozpocznie w dniu 4 marca.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Panslawiści są zadowoleni z Delcassé'go.

Petersburg. (*Tel. wł.*) „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej“ na onegdajszym bankiecie wysłało entuzyastyczny telegram do nowego ambasadora francuskiego w Petersburgu Delcassé'go z wyrazami wielkiego zadowolenia z powodu objęcia przez niego tak ważnego dla całej Słowiańszczyzny posterunku“. W telegramie tym wyrażono uznanie Delcasse'mu za dotychczasową jego działalność, którą zjednał olbrzymie sympatye wśród rosyjskich słowianofilów.

W obawie wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, iż przeniesiony z nad granicy austryackiej cudowny obraz Matki Boskiej Poczajowskiej z Poczajowa do Zytomierza, został obecnie odstawiony do Petersburga a stamtąd po uroczystościach carskich do Moskwy, gdzie pozostanie aż do zupełnego uspokojenia nad granicą austryacką.

Moskiewska sprawiedliwość.

Petersburg. Nadprokurator synodu, Sabler, naradzał się z ministrem spraw wewnętrznych, Makłakowem, nad przedwczorajszem wydarzeniem w kaplicy Rosyan-katolikaw. Postanowiono kaplicę zamknąć. Biskup Antoni wołyński nalega na pociągnięcie księdza Deibnera do odpowiedzialności za bluźnierstwo. Metropolita Włodzimierz zaakceptował onegdajszy bratalny czyn biskupa Nikandra.

Amnestya dla złodziei,

Petersburg. Ostateczny tekst amnestyi ustalony będzie dnia 4 marca. ... sfer urzędniczych donoszą, że między innymi umorzoną zostanie sprawa rotmistrza Tereszczenki, który w czasie strejku w leńskich kopalniach kazał strzelać do spokojnie stojących robotników. — Zginęło wówczas od kul żołdackich 250 ludzi. B. szef ochrany kijowskiej Kuljabko skazany za zdefraudowanie znacznej ilości pieniędzy, zostanie ponownie przywrócony do urzędowania.

Amnestya carska głównie obejmie „czynowników“ bądź już skazanych, bądź oskarżonych o nadużycia.

Ochrana węszy.

Kijów. (Tel. wł.) Po rewizyi w dobrach hr. J. Potockiego na Wołyniu odbyły się w dalszym ciągu rewizye we dworach obywatelskich. Silne oddziały policyi i żandarmeryi przeszukują ściśle wszystkie zabudowania dworskie, celem wykrycia broni.

Antiżydowskie pomysły czarnosecińców.

Petersburg. (Tel. wł.). Posłowie z prawicy opracowują projekt nowego prawa wyborczego, który niedługo zostanie wniesiony do Dumy. Według tego projektu żydzi zostaną pozbawieni prawa głosowania zarówno czynnego jak biernego.

Lotnik rosyjski w niewoli tureckiej.

Petersburg. (Tel. wł.) „Utro Rossii“ donosi z Zofii, iż lotnik rosyjski Nikołajew, latając nad Adryanopolem wskutek zepsucia się motoru spadł poza linię fortów tureckich i dostał się do niewoli.

Wybuch miny.

Gijon. (TBK.) Według urzędowego sprawozdania liczba zabitych przy eksplozyi miny wynosi 24 osób. Wśród zabitych znajduje się kierujący inżynier i przedsiębiorca. Liczba rannych jest znaczna. Przypuszczają, że wiele osób jest jeszcze pogrzebanych pod gruzami. Katastrofa nastąpiła w ten sposób, że założono minę, zawierającą 3.500 kilogramów prochu, aby wysadzić małe wzgórze, przyczem cały deszcz kamieni spadł na stojące w oddali i na leżące w porcie okręty.

Secesya u ludowców.

Lwów. Słychać, że u ludowców na razie nie będzie secesyi, chociaż **siedniu posłów oświadczyło gotowość wystąpienia.** Na razie zajęli oni stanowisko wyczekujące, czyniąc swe pozostanie zawisłem od dalszego *postępowania p. Stapińskiego wobec Rady narodowej.*

Z kraju.

Ku czci powstania w Chochołowie. Korespondent nasz z Zakopanego pisze: O parę mil od Zakopanego oddalona piękna wieś podhalańska Chochołów obchodziła w niedzielę niezwykłą uroczystość.

Oto za sprawą dzielnych działaczy narodowych na Podhalu uczczono tutaj pamiętną rocznicę powstania ludu góralskiego, który uświadomiony przez ks. Głowackiego, ks. Kmietowicza, Jana Andruszkiewicza i wielu,wielu gorących synów Polski, chwycił przed laty także za broń, by zagrożoną Ojczyznę z niewoli wybawić.

Dobre chęci Chochołowian poszły jednak na marne, rozbiły się o ciemnotę braci Dunajczan, którzy obałamuceni przez komisarzy austryackich, uzbrojeni w cepy, widły i siekiery, nierozumiejąc sprawy, spowodowali przelanie krwi bratniej.

I piękna karta w dziejach ludu polskiego poszłaby w niepamięć, gdyby nie sprawiedliwa historya, która wydała o niej sąd, kazała zajaśnieć z powrotem tej gwieździe i oświecić teraz tych, dla których podówczas była ciemną“.

Uroczystość niedzielna w Chochołowie wypadła bardzo pięknie, a uwieńczeniem jej był wiec, który uchwalił jednomyślnie rezolucyę wzywającą lud do pracy rzetelnej i wytrwałej, wolnej od waśni i rozsterek.

Na obchód przybyło do sześć tysięcy osób. Przeważał oczywiście lud okoliczny, nie brakło jednak inteligencyi z najodleglejszych zakątków Galicyi i z zaborów wszystkich. Imponujące wrażenie czynił pochód uczestników, którzy ugrupowani barwnie z banderyą góralską i trzema orkiestrami podążali na mszę św. i opuszczali świątynię chochołowską, a potem defilowali przed trybuną dla mówców ustawioną na miejscu, gdzie bohaterzy ongi polegli.

Po wiecu po raz ostatni rozwinął się pochód dążąc na wzgórze cmentarne, gdzie prochy spoczywają męczenników idei.

Nad węgierską granicą przemawiali jeszcze pp. red. Fel. Gwiżdż, ks. Kotarba i góral pan Córuś z Zakopanego.

Wiec oświatowy T. S. L. odbędzie się w Wieliczce w dniu 4 marca w sali teatralnej. Wiec zapowiada się bardzo dobrze. Spodziewany jest tłumny zjazd z całej okolicy. Na wiec zostali zaproszeni posłowie parlamentarni i sejmowi.

Z Bochni donoszą nam: W wyborach do Rady miej. zwyciężyła opozycya dzięki energicznej agitacyi i niezadowoleniu pewnych sfer obywatelstwa z dotychczasowej gospodarki gminnej. W połowie członków Rady, wybranych obecnie na lat sześć znajduje się zaledwie czterech, którzy byli umieszczeni na liście magistrackiej (równocześnie byli także na liście opozycyjnej). Wybrani zostali pp.: Dr Cz. Górski, M. Kępa, dr W. Kiernik, dr F. Maiss, W. Majerski, J. Michalik, J. Michnik, dr G. Müller, dr M. Popiel, J. Roman, P. Schanzer, dr Springer, Sch. Steil, J. Urbański, dr A. Wcisło, ks. prał. A. Wilczkiewicz, E. Windakiewicz, St. Zachariasz.

Z Makowa donoszą nam: W Białej pow. Myślenice zostaje otwartą z dniem 1 marca składnica pocztowa z rozszerzonym zakresem czynności i służbą doręczeń. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Makowie zapomocą poczty kursującej między Makowem a Zawoją.

Z Wadowic pisze nasz korespondent. Wiec oświatowy T. S. L. odbył się w ubiegłą niedzielę przy udziale około 500 uczestników, których imieniem miasta powitał burmistrz dr. Opydo. Wiec zagaił p. T. Tabaczyński z Krakowa. Prezydyum wiecu stanowili pp.: dr. Opydo, dr. Solak, ks. Kasprzak, pos. A. Styła, prof. Merta i naucz. Orzechowski. Z działalności pow. Koła T. S. L. zdał sprawozdanie prez dr. Solak. O potrzebie szerzenia oświaty wśród ludu wygłosił następnie dłuższą przemowę delegat andrychowskiego Koła T. S. L. ks. Kasprzak, poczem członek krak. Zarządu okręg. p. K. Wierciak mówił o szczytnych zadaniach T. S. L. W dyskusyi zabierał głos między innymi prof. Klima, który postawił szereg racyonalnych wniosków (uchwalono). Prof. Merta w dłuższym wywodzie poruszył sprawę szynków i wskazał na wielki pożytek, jaki może przynieść zamykanie ich w niedziele i święta. Wiec który miał przebieg niezwykle poważny, zakończył się uchwaleniem wniosków, zmierzających do rozszerzenia i ożywienia pracy oświatowej w powiecie wadowickim.

Odczyt prof. M. Michałkiewicza p. t. „Rok 1863 w literaturze“, wygłoszony w niedzielę w wielkiej sali Sokoła cieszył się dużem powodzeniem — bardzo licznie przybyła nań przedewszystkiem płeć nadobna, żywo interesująca się literaturą piękną. Prof. M. opracował swój odczyt gruntownie, ze znajomością przedmiotu i nadał mu piękną formę — to też z uwagą słuchano, mimo, że trwał 1 i pół godz.

Z Małych Kończyc (koło Ostrawy) piszą nam: Najdalej na południowym zachodzie Śląska w gm. rządzonej przez Czechów, założył przed 3 laty Zarząd główny Macierzy Cieszyńskiej prywatną szkołę polską. Szkoła ta wraz z ochronką liczy obecnie 170 dzieci, których rodzice pochodzą wyłącznie z Galicyi. Kierownikiem tej szkoły był od samego początku p. J. Prażmowski, który przez czas swego pobytu zyskał ogólny szacunek, to też przed odjazdem na stałą posadę do Toń obok Krakowa wydano dla niego „Wieczór pożegnalny“, na którym było przeszło 150 osób. Na pamiątkę ofiarowano mu kwiaty i fotografię dzieci szkolnych i rodziców. Żegnano go bardzo serdecznie, jako zasłużonego działacza na niwie oświatowej.

Od soboty d. 22 do czwartku 27 lutego 1913 r. włącznie:

Judasz z Kariothu

Dramat w 5 aktach (6 odsłonach), napisał Karol Hubert Rostworowski.

OBRAZY:

I. W Capharnaum. II. W Bethphage. III. Portyk Salomona. IV. Dom Szymona trędowatego. V. Perystyl w pałacu Annasza. VI. Wieczernica.

OSOBY:

Apostołowie.

Judasz z Kariothu	*L. Solski.*
Piotr	*Jednowski.*
Jan	*Biegański*
Jakób, syn Zebedeuszów	*Jarszewski*
Tomasz	*Schmidt.*
Andrzej	*Trzywdar.*
Filip	*Nowakowski.*
Szymon Kananejczyk	*Monwid*
Bartłomiej	*Orwid*
Mateusz Celnik	*Ostrowski*
Tadeusz	*Gorzkowski.*
Jakób Alpheuszów	*Senowski.*
Pielgrzymi:	
Eleazar	*Siemaszko.*
Abraham	*Puchalski.*
Ezra	*Bogusiński.*
Niewiasty:	
Rachel, żona Judasza	*Zawiejska*
Marya z Magdali	*[illegible]*
Salome, matka Jana i Jakoba	*Kosmowska*
Kobieta z ludu	*Medzelewska.*
Saduceusze:	
Annasz	*Maryański*
Kaiphasz	*Rygier*
Izmael ben Boethos	*Brandt*
Szymon ben Kamithos	*Nowacki*
Jozue Ben Phiabi	*Nowicki.*
Joazar	*Miarczyński*
Arystobul	*Noskowski*
Roboam	*Boroński.*
Jozyasz	* * *
Faryzeusze:	
Rabban Ananel	*Bończa*
Medukia	* * *
Szikmi	*Szymborski*
Kizai	*Brokowski*
Nifki	*Ruszkowski.*
Szammai	*Wójcicki.*
Hillel	* * *

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o g. 7½—Koniec o g. 10½

REPERTUAR:

Piątek:

Przedstawienie amatorskie.

Sobota:

„Szkoła mężów“, komedya w 3-ch aktach, Moliera, przełożył T. Żeleński.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.

Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Tydzień **Asty Nielsen.**

Od soboty d. 22 bm. do piątku włącznie d. 28 bm, (codziennie od 4—10½; niedzielę 2½—11) 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach, z Astą Nielsen w głównej roli; 2) Beladel-Djerid, w krainie daktyli; 3) Ona jedna... Oni dwaj..., (komedya). 4) Santera Riri, (komiczne); 5) Nawrócony, dramat ameryk.; 6) Henryk niema szczęścia. (komedya); 7) Najnowszy Przegląd tygodniowy.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od czwartku 27 lutego do środy 5 marca włącznie:

Na pokładzie ameryk. pancernika. Świat zwierzęcy w Brazylii (obraz kolorowany). Jak na wyspie Jawie lądują. Wyścigi konne we Freudenau. Żaglowce na lodzie. W starym forcie Deaborne dram. w 2 aktach, na tle walk wojsk angielskich z Indyanami. Maks królem mody (komiczne). Mulicke chciałby być kochanym (farsa). Pan Wokurka na polowaniu (nadzwyczaj wesołe). Sprawki Moryca (humoreska).

Przedstawienia bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od g. 3. do 11-tej wieczór.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

49 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— To nie zmienia postaci rzeczy, że popełniłeś okrutne, rozmyślne morderstwo — odpowiedziała drżącym głosem — Symeon Krillet nie miał zamiaru zabijać mnie. Przywiązał mnie do drzewa, by mnie wychłostać, bo myślał, że mu się sprzeniewierzyłam. A tyś zaczaił się, jak tchórz i strzeliłeś do niego z zapłota. Oto świadectwo, jakie ja złożę przed sądem; a teraz pomyśl, jaki wyrok cię czeka?

I przy tych słowach popatrzyła na niego wyzywająco.

— Tybyś to uczyniła — wykrzynął postępując krokiem naprzód. — Popełniłabyś krzywoprzysięstwo, żeby mnie zgubić? I dlaczego? Pytał, a z góry wiedział, jaką usłyszy odpowiedź.

— Pytasz, dlaczego? — odparła cicho z ocżyma utkwionemi w ziemię i twarzą w płomieniach. — Dlatego, że nienawidzę cię, Robercie Waring, i pragnę żebyś cierpiał.

Zacisnęła pięście, walcząc z ogarniającą ją, wbrew jej woli, tkliwością.

— Deboro, bądźże rozsądną — rzekł zwolna. — Cóż uczyniłem takiego, żeby wzbudzić w tobie tę nienawiść? Musiałem wracać do Anglii; nagła zmiana w mojem położeniu wymagała tego. A przytem, — tu zawahał się chwilę, lecz podjął stanowczym głosem, — a przytem byłem zaręczony z obecną moją żoną i moim obowiązkiem było wracać do niej. Chyba powinnaś to rozumieć.

Sam nie wiedział, skąd mu przyszło zastawić się tym „obowiązkiem“. Ale czuł instynktownie, że był to wielki atut w jego ręku; nie zawahał się więc wygrać go.

— I tak nadużyłem jej cierpliwości, — ciągnął dalej, — ponieważ nie chciałem zostawiać cię tu samą; a potem ona napisała do mnie i byłem zmuszony wracać. Honor mi to nakazywał.

Oczy Debory błysnęły szczególnem światłem; wydało jej się, że chwyta przewodnią nić w tym labiryncie.

— Więc byłeś zaręczony z tą kobietą, zanim mnie poznałeś? Zaczynam teraz rozumieć! Czułeś, żeś powinien wracać? Czy tak? Ale odpowiedz mi na jedno pytanie, Robercie — ciągnęła dalej, patrząc mu prosto w oczy. — To, co cię skłoniło wracać do Anglii, to był obowiązek, nie miłość. Ona, ta twoja żona, jest w gruncie niczem dla ciebie; a ja jestem Sulamitką i ty mnie kochasz?

Uśmiechnęła się słodko i było coś nieopisanie czarującego w wyrazie jej twarzy i całej jej postaci, gdy wymawiała te słowa, które w ustach każdej innej kobiety mogły były wyglądać na narzucającą się zaczepkę. Ale, patrząc na nią, czuło się, że miarą ciasnych, towarzyskich przepisów taksować jej nie można. Była kobietą pierwotną, taką, jaką znały pierwsze dni Edenu.

Waringowi przyszła szalona chęć uratowania sytuacyi kłamstwem. Wiedział, że gdyby udało mu się wmówić w Deborę, iż ożenił się z Janią wbrew swemu sercu, a jedynie przez poczucie obowiązku, miałby rozwiązane ręce i Debora nie stawiałaby żadnych przeszkód jego powrotowi do Anglii.

Ale gra taka wydała mu się zbyt nikczemną i ubliżającą jego żonie. Nie mógł również powiedzieć Deborze, że na swój sposób kochał ją również, bo byłoby to zbyt niebezpiecznem dla nich obojga; Waring bowiem zdawał sobie wybornie sprawę z tego dziwnego, nieprzepartego uroku, jaki wywierała na nim ta kobieta. Kochał ją i ta świadomość była dla niego czemś, równającem się przeniewierstwu względem Jani. Biedna, słodka Jania, która tam bawiła się szczęśliwie w Anglii, nie podejrzewając, jaki dramat rozgrywał się pomiędzy jej mężem a tą burską kobietą.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — zapytała Debora po długiem milczeniu. — Dobrze byłoby poznać wzajem własne serca. Po cóż mamy marnować nasza młodość, jeżeli kochamy się oboje. Zapomnij o niej, skoro wróciłeś do mnie. Dotrzymałeś twego zobowiązania i ożeniłeś się z nią. Niech to jej wystarczy. (C. d. n.)

V. Walne Zgromadzenie

Członków Krakowskiego Banku Kredytowego

odbędzie się dnia 7 marca 1913 r. o godz. 6 popoł, w lokalu tegoż Towarzystwa przy ul. Sławkowskiej l. 32 parter.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybór Przewodniczącego i Sekretarza.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Komisyi Kontrolującej za rok 1912.
4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków i wniosek co do rozdziału zysku za rok 1912.
5) Rezygnacya 1 Dyrektora i 1 Zastępcy Dyrektora i ewentualny wybór w ich miejsce.
6) Wnioski i interpelacye Członków.

Dyrekcya Krak. Banku Kred.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:

PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA

powieść przez Gastona Leroux.

— Znalazłem!

Taka radość biła z jego twarzy, że nikt nie wątpił, iż znalazł on rozwiązanie zawiłej sprawy.

— Zróbcie mi miejsce... *znalazłem, jeżeli me doświadczenie się uda...* Raz, dwa, trzy, cztery...

Co on robił? Liczył swe kroki, szerokie kroki, jak przy pojedynku. A oni, oni szli za nim w milczeniu, zdumieni, bez słowa protestu, jak zahypnotyzowani. Licząc ciągle kroki, reporter przeszedł przez dziedziniec, cały dziedziniec, który był pusty...

— Czterdzieści, czterdzieści jeden... *czterdzieści dwa!...* — krzyknął z siłą!... O, to dziwne... ale dobrze wróży...

Rewolucyoniści, nie rozumiejący jego postępowania, nie zapytywali go o nic, gdyż czuli, że nie należy mu przerywać i tak jak trzeba się strzedz, aby nie obudzić zbyt gwałtownie somnambulisty.

Nie czuli najlżejszej nieufności, nie przypuszczali bowiem ani przez chwilę, że Rouletabille może próbować uwolnić się zapomocą jakiegoś naiwnego podstępu... Nie, nie; pozwalali mu się prowadzić, a niektórzy byli nawet tak przejęci, że naśladowali mimowolnie jego ruchy... Rouletabille przyszedł tak do progu budynku, w którym odbywał się sąd. Tam wszedł na drewniane stopnie, prowadzące do sieni; policzywszy je, udał się na korytarz i skierował się na schody wiodące na pierwsze piętro; wchodząc na nie, liczył znowu stopnie.

Jedni szli za nim, inni go wyprzedzili. Ale ani jedni ani drudzy nie zdawali się istnieć dla Rouletabille'a, który żył tylko „w swej myśli“. W ten sposób dostano się na pierwsze piętro; tam otworzył drzwi wszedł do pokoju, w którym znajdował się stół, dwa krzesła i olbrzymia szafa. Zbliżył się do szafy, obrócił klucz w zamku otworzył. Szafa była pusta. Zamknął drzwi tej szafy, włożył klucz do kieszeni i powrócił na schody. Tam zażądał klucza od drzwi pokoju, z którego wyszli. Dano mu go, zamknął nim drzwi i włożył go również do kieszeni. Potem zeszedł na dół. Zażądał krzesła; Przyniesiono mu je. Objął głowę rękami i myślał przez chwilę głęboko, poczem wziął krzesło i za-

A do siebie rzekł: — zawsze trochę czasu zyskam.

Jeden z rewolucyonistów zwrócił się w kierunku chatki, która musiała być zamieniona na kaplicę, podczas gdy inni obecni spoglądali na reportera z mniejszą sympatyą niż poprzednio.

Jeżeli jego śmiałość przyjemne na nich zrobiła wrażenie, to zaczynali być do głębi zniechęceni jego krzykami, protestami i ostatniem jego zachowaniem, które zmierzało do opóźnienia chwili wyroku.

I nagle Rouletabille wszedł na fatalne schodki. Przypuszczano, że zdecydował się nareszcie zakończyć tę komedyę i umrzeć jak przystało; on jednak wyszedł tam tylko po to, by wyrzec te słowa:

— Panowie! zrozumcie mnie dobrze!... Od chwili, w której mnie nie skazaliście dlatego, by pomścić Michała Mikołajewicza... za co mnie wieszacie?... Poco skazujecie mnie na tę okropną mękę? Bo mnie uważacie za winnego aresztowania Nataszy Feodorówny!... Prawda, że byłem niezręczny, sam się do tego przyznaję...

— To pan swym wystrzałem dał sygnał ajentom Kupriana!... Postąpił pan jak pospolity policyant!

Rouletabille daremnie protestował, chcąc wyjaśnić, że właśnie wystrzał jego uratował rewolucyonistom życie. Nie chciano go słuchać i nie wierzono mu.

— Oto pop, panie — ozwał się dżentelmen z nad Newy.

— Sekundę!... Są to me ostatnie słowa i przysięgam wam, że po nich sam sobie nałożę stryczek na szyję... ale wysłuchajcie mnie. Natasza była dla was najcenniejszym zakładnikiem, wszak prawda?

— Istnym skarbem! — objaśnił coraz cardziej zniecierpliwiony głos przewodniczącego.

— To aresztowanie jest dla was ciosem... okropnym ciosem...

— Strasznym! — potwierdziło kilku obecnych.

— Nie przeszkadzajcie mi!... A więc: słuchajcie mnie: *A gdybym ja tak odparował ten cios*!... Gdybym ja mimowolny sprawca aresztowania Nataszy, postarał się teraz o u-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU

I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

— Trochem się spóźnił, Miecznikowo dobrodziejko — począł stękając — alem to już ks. Żudrze tłumaczył — nie sposób było z małą garścią iść na tę szarańczę, a ludzi musiałem zbierać ponad granicą. Chwilim nie stracił — a tu słyszę było gorąco.

— Jużeśmy żadnej ocalenia nie mieli nadziei; tylko było patrzeć śmierci — odezwała się Miecznikowa.

Ksiądz Żudra przystępował z lampeczką.

— Pułkowniku, za wasze zdrowie!

Kasztelanic, który był zupełnie przyszedł do siebie i już dworował wesoło, przystąpił też do pułkownika. Podali sobie ręce.

— Najpiękniejszą chwilę mojego życia winienem wam, rzekł — gdybyście wy mi nie powiedzieli, nie przybyłbym tu i nie miałbym szczęścia stanąć do usług pani Miecznikowej.

Mówił o matce, a spojrzał na córkę.

Jadwisia, jakkolwiek szczerze wdzięczna, nie odpłaciła mu wejrzeniem.

Spuściła powieki i powoli je podnosząc, podniosła na Janasza, który stał w kątku skromnie, oparłszy się nieco o ścianę, bo znowu po przebytem niebezpieczeństwie czuł, że mu na siłach zbywa.

Byłby odszedł może, ale urok go tu trzymał jakiś, nie mógł się ruszyć.

Jadzia spoglądała na niego.

— Kiedyście tu wszyscy panowie razem, — prosząc siedzieć, poczęła pani Zboińska — dajcie mi radę, powiedzcie, co czynić mam! Chciałabym te strony opuścić, potrzebuję odetchnąć, a sama na nic się tu nie przydam. Ale jakże wyruszyć stąd, czy bezpieczne drogi? czy...

— Pani Miecznikowa pozwoli — wtrącił Kasztelanic — ażebym ja jej z ludźmi moimi służył jako straż i osłona. W tej stronie ku Konstantynowu nie możemy się obawiać napaści. Dosyć będzie kilkunastu koni, a do pierwszej stannicy i pułkownik przecie doda nam od siebie.

— Sam jeśli trzeba służę — odparł Dulęba.

— Lecz niech ludzie wypoczną — odezwał się ksiądz

Gdy Tatarzy zapędzali się po bałkach, uchodząc, z wąwozu naprzeciw ukazała się biała chorągiew i głucho odezwały się dwa kotły. Za nimi jechało kilkadziesiąt koni i sunęła się zbrojna piechota. Przodem w swej czerwonej opończy, w misiurce na głowie, ręka w bok, jechał pułkownik Dulęba.

On i jego konnica puścili się zaraz za uciekającymi Tatarami pogonią ku górom, ale ich doścignąć nie mogli.

Janasz ujrzawszy chorągiew i usłyszawszy kotły, krzyknął, zwracając się ku pani Miecznikowej:

— Górą nasi! górą nasi!

Na całym zamku okrzyk ten echem się odbił.

Lud przed chwilą na pół umarły ze strachu, zrywał się na nogi, inni klękali na modlitwę. Korczak kamieniem zawaloną bramę oczyszczać kazał.

Agafia stała jeszcze w oknie.

Ku temu miejscu, w którem leżało we krwi ciało, zbliżał się oddział Dulęby.

Chorągiew przystanęła. Kołem okrążono trupa. Ludzie z koni patrzali nań długo... potem nadeszli piesi i otoczyli go kołem.

Agafia drgnęła, poruszyła się i szybkim krokiem wyszła z izby. Nie patrząc przed siebie, puściła się ze schodów, przez tłum przebijając się, przeszła podwórze. W bramie wdrapała się na kamienie i spuściła z nich do furty... Potem widać ją było wychodzącą z zamku, brnącą przez parów i ciągle z oczyma wlepionemi w jeden punkt, idącą wprost ku trupowi...

Jakaś siła nadprzyrodzona zdawała się ją ciągnąć i prowadzić.

Wojskowi jadący ku zamkowi ustąpili jej z drogi, nie spojrzała na nich — nie widziała pewnie, że ich ominęła...

Na kilka staj od trupa stanęła, ręce załamała opuszczone i znów, parta naprzód, poszła.

W miejscu ubitem kopytami tatarskich koni na tokowisku leżało ciało Dorszaka bez głowy. Krew po części w ziemię wsiąkła, w części zgęsła stała prawie kałużą. Ręce miał jeszcze sznurem związane...

wolnienie córki generała Trebasowa? Co?... i to w przeciągu dwudziestu czterech godzin?... Co wy na to powiadacie? Czy ciągle jeszcze chcecie mnie wieszać!?

Przewodniczący ozwał się:

— Panowie! Natasza Feodorówna padła ofiarą strasznej machinacyi, której tajemnicy nie zdołaliśmy dotychczas zbadać. Oskarżono ją o chęć otrucia swego ojca i macochy i to w takich okolicznościach, że wydaje się rzeczą niemożliwą zaprzeczyć temu. Natasza Feodorówna, zgnębiona wypadkiem, nie potrafiła nic odpowiedzieć tym, którzy ją oskarżali, a milczenie jej wzięto za wyznanie!... Panowie, Natasza Feodorówna ma jutro zostać wysłana na Sybir... Nie możemy już nic dla niej zrobić... Natasza Feodorówna jest stracona dla nas!

I z ruchem ręki ku tym, którzy otaczali Rouletabille'a rzekł:

— Panowie, pełnijcie swą powinność!

— Przepraszam!... Przepraszam!... A jeżeli ja udowodnię niewinność Nataszy! Czekajcie chwilę, moi panowie!... *Jedynie ja mogę dowieść jej niewinności!...* Wieszając mnie, zgubicie Nataszę!

— Gdybyś pan był móg dowieść niewinności Nataszy, byłbyś pan to już uczynił!... Nie byłby pan czekał!

— Przepraszam!... Przepraszam!... Ale do tej chwili nie mogłem tego uczynić!

— Dlaczego?

— Dlatego, że byłem chory, poważnie chory! Ta historya Michała Mikołajewicza i „trucizna, która nie przestawała działać", pozbawiła mnie wszystkich środków!... Teraz, kiedy jestem pewny, żem się nie przyczynił do śmierci niewinnego, *jestem napowrót Rouletabillem!...* Jest rzeczą niemożliwą, bym nie zwyciężył, bym nie udowodnił jej niewinności!

Straszny głos przewodniczącego ozwał się znowu:

— Panowie, pełnijcie swą powinność...

— Przepraszam, przepraszam — to jest sprawa wielkiej wagi dla was!... A dowodem tego jest fakt, żeście mnie

jeszcze nie powiesili!... Nie robiliście sobie tyle ceremonii z moim poprzednikiem, prawda?... Słuchaliście mnie, bo *mieliście nadzieję...* A więc, panowie, pozwólcie mi zastanowić się... u dyabła!... Od owego nieszczęsnego śniadania nie mogłem zebrać myśli, nie wiem, jak się rzeczy miały... Pięć minut... proszę was o pięć minut! to niewiele!... pięć krótkich minut!

Ostatnie słowa zdawały się wywierać szczególne wrażenia na rewolucyonistach. Spoglądali po sobie w milczeniu.

Przewodniczący wyciągnął tedy zegarek i rzekł:

— Pięć minut!... dobrze dajemy je panu.

— Niech pan położy tutaj swój zegarek... tutaj. Jest za pięć minut szósta... dacie mi znać, kiedy upłynie czas...

— Sam zegarek da panu znać...

— Ach, *dzwoni!... Podobnie jak zegarek generała Trebasowa!...* A więc!...

Rouletabille usiadł na schodach, założywszy nogę na nogę i mając nad głową nieszczęsny stryczek. Pogrążył się w myślach, spojrzenie utkwił nieruchomo w dali... a naokół niego stali wszyscy ci młodzi ludzie, nie poruszający się z miejsc, milczący, zamienieni w statuy, aby nie przeszkadzać tej, która myślała...

XVIII.

Osobliwe oświadczenie.

Upłynęło pięć minut i zegarek począł wydzwaniać godzinę szóstą. Czy wydzwaniał godzinę śmierci Rouletabille'a? Chyba nie, bo na odgłos dzwonka Rouletabille zadrżał i podniósł głowę; czoło miał rozjaśnione, a oczy pełne płomieni... Rozstworzył ramiona i krzyknął:

Agafia siadła naprzeciw niego, podparła się dwiema dłoniami, patrzała znowu, jakby nasycić się chciała tym widokiem.

Wrażenie tej pierwszej chwili po oswobodzeniu od niebezpieczeństwa, które się zdawało nieuniknionem, od groźby śmierci, którą wszyscy mieli przed oczyma — porównać chyba można do przebudzenia się człowieka po śnie i duszącej zmorze, gdy nagle otrwałszy oczy, ujrzy światło, zobaczy błękit niebios, posłyszy ptactwo, śpiewające pieśni poranne, gdy mrok grobowy, co mu ugniatał powieki, rozpierzchnie się jakby cudem.

W kaplicy zapalono świece...

Ks. Żudra prowadził przed obraz Chrystusa, wołając:

— Na kolana! na kolana!

Za nim cisnęli się wszyscy. Przodem szła Miecznikowa z córką, za nią Kasztelanic, Janasz, Nikita, hajducy, ludzie Kasztelanica. A że kapliczka była szczupła, napełnili pokoje, sienie i wtórowali pieśni, gdzie kto stał. Przeszła ona w podwórze i podwórzec rozlegał się dziękczynieniem.

Ludzie, którym pilno było na swe zgliszcza, wysypywali się już z zamku, biegnąc ku miasteczku. Tymczasem p. Dulęba z odsieczą przybywszy nad parów, w kotły kazał bić i na rogach grać, bo innej muzyki wojskowej nie było. Z drugiej strony wąwozu nadbiegający ludzie witali zbawców okrzykami. Do zamku dostać się inaczej nie było można, jak brnąc przez parów. Zaczęto myśleć o położeniu kładek do przejścia.

Dulęba, nie wiele myśląc, konia porzuciwszy, ważył się brnąć do kolan prawie w wodzie, aby prędzej na zamek się dostać.

Skończone już było nabożeństwo i ksiądz Żudra wyszedł naprzeciwko niego.

Dulęba właśnie z błota wylazil.

— Witajże nam, witaj pułkowniku, — zawołał — w samąście porę przybyli, aby nam życie ocalić — zawołał. — Dolny zamek już był zdobyty, trzymaliśmy się na górnym

zamku opieką boską raczej niż siłą. W kilka godzin później jużbyś nas nie zastał.

— A kwadransem wprzódy, Bóg świadek, przybyć nie mogłem — rzekł pułkownik, wydobywając się z parowu. — Zanimem siłę moją rozproszoną zgromadził, zanim tyle zebrał, żeby módz tej szarańczy stawić czoło, upłynęło czasu dosyć. Dowiedziałem się od szpiegów, że się ta dzicz tu ze wszech strona zlała. Z lada czem się porwać nie było można.

— Cośmy tu doznali od wczorajszego wieczora, język ludzki nie wypowie — zawołał ksiądz Żudra. — Dopomagał nam Kasztelanic Jabłonowski i jemu też po części winniśmy, żeśmy się tak długo trzymali. Nigdyby napaść tak upartą i obrachowaną nie była — gdyby ich Dorszak nie prowadził.

— Ostatnia to jego wyprawa — rzekł Dulęba.

— Zginął? — spytał ks. Żudra.

— Tatar go ściął, trup leży na dolinie.

— Mściwa ręka Boża! — westchnął ksiądz.

— A Dorszakowa? — spytał Dulęba.

— Mówiono mi, że oto niedawno z zamku wyszła.

— Dokąd?

— Nie wiem.

Pułkownik uganiał się właśnie za Tatarami, gdy przebywała dolinę, aby się dostać do trupa, dlatego nie spotkał jej i nie wiedział o niej.

Szedł tedy prowadzony przez ks. Żudrę na zamek pułkownik.

Tu na górze zastał wszystkich zgromadzonych około stołu, bo w czasie napadu nikt w usta nic nie wziął i z głodu marli teraz wszyscy.

Przyjęto go okrzykiem.

Dulęba stanął w progu, misiurkę zdejmując, z przywitaniem starem.

— Niech-że będzie pochwalony...

— Na wieki! — odpowiedziała zbliżając się Miecznikowa. — Niech będzie pochwalony na wieki ten, który cuda sprawia i niegodnych dłonią swą wszechmocną ratuje.

Skłonił głową Dulęba.